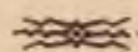
Rok I. W Nowym Sączu, dnia 15. września 1900. Nr. 10.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.


Gazeta pocztowa

Pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.

My, rzesze inteligentne żądamy sześciogodzinnego dnia pracy biurowej!

Protekcya.

Wszechwładna ta pani rozsiadła się tak szeroko we wszystkich naszych instytucyach publicznych, że niemal przyzwyczailiśmy się do niej i wielu nawet nie dziwi się wcale, gdy podstawą awansu staje się nie osobista zasługa, ale niezasłużone poparcie wpływowych osób. Wszak utarło się u nas zdanie: »dostał posadę, *bo miał poparcie...!*«, sami powtarzamy nieraz: »postaraj się o poparcie, a zaawansujesz«, co gorsza nawet, potępiając system protekcyi sami idziemy w danym wypadku prosić o wstawienie się za nami pana *Y.* lub *Z.*, bo wiemy, że jego prośbie władze nie odmówią.

I źródło złego nie leży w nas samych, ale w tem właśnie przykładami stwierdzonem przeświadczeniu, że w drodze do awansu więcej znaczy życzliwe słówko jakiegoś krajowego dygnitarza, lub »dobrze urodzonego« majątkowego potentata, niż osobista zasługa, gorliwość w służbie, prawość charakteru albo nawet wyjątkowe uzdolnienie. Staranie się zatem o poparcie, szukanie t. zw. »*pleców*« stało się tedy naszym chlebem powszednim i jest często *jedyną* drogą awansu lub środkiem do otrzymania lepszej posady. Ileż to ludzi prawdziwie zdolnych i pracowitych marnieje na nieznacznych urzędach, podczas gdy miernoty dzięki wszechwładnemu systemowi protekcyjnemu pną się na najwybitniejsze stanowiska, zdobywają bez trudu wpływowe i synekuralne posady.

I choć dla danej jednostki droga taka przynosi pożądany rezultat, dokąd jednakże zaprowadzi całe społeczeństwo w przyszłości? Do zaniku uczuć sprawiedliwości, do stanu ogólnego zdeprawowania, w którem nie będziemy umieli odróżnić dobrego od złego, w którem plewy i ziarno równej doczekają się miary. Początki takiego stanu widoczne są już i dzisiaj, cierpi na tem interes ogólnego dobra, nigdzie może jednak nie występują tak jaskrawie, *jak przy poczcie*, i to przy poczcie *galicyjskiej!*

Grube tomy trzebaby pisać, gdybyśmy wyliczać chcieli przykłady rażącego wprost systemu protekcyjnego w obsadzaniu urzędów pocztowych, udzielaniu zapomóg i gratyfikacyj, w patentowaniu ekspedytorów, w przyjmowaniu na praktykę i t. d. — i w przyszłości choć z bolem serca przyjdzie nam niejedno wypisać nazwisko, związane z niejasną sprawą »wpływowego poparcia« — dziś tylko ograniczamy się do uwag ogólnych, by wykazać, jak wielkie szkody czyni system protekcyjny nietylko publiczności, korzystającej z poczty, ale nawet samej instytucyi pocztowej.

Jest rzeczą, nie potrzebującą dowodzenia, że każdej instytucyi publicznej chodzić powinno o nagromadzenie w swym wewnętrznym organiźmie sił jak najlepszych i najdzielniejszych, bo w ten sposób czynności jej raźniejszym postąpią krokiem i dokładniej będą wykonywane. Patrząc na obecny stan rzeczy, zdawaćby się mogło, że tylko instytucyi pocztowej o powyższy cel nie chodzi, bo gdzie tak wszechwładnie jak u nas rządzi protekcya, tam o pomyślnym doborze sił urzędniczych mowy być nie może.

Z tolerowaniem systemu protekcyjnego władze nasze, względnie jej reprezentanci, nie tają się nawet wcale; stało się to dla nich rzeczą również powszednią i konieczną. Jeden z członków naszej redakcyi był niedawno u pewnego radcy

pocztowego z zapytaniem, czy znajoma mu osoba otrzyma pocztę, o którą się właśnie podała.

— Pomimo najszczerszej chęci — poinformował go p. radca — poczty tej p. X. dać nie możemy, bo widzi pan, mamy już innego kandydata, którego polecił nam sam *pan minister handlu...!* Wiemy dobrze, że p. X. ma odpowiednie kwalifikacye i zasługuje na lepszą posadę, ale jak pan widzi, sami jesteśmy w *trudnem położeniu*, pan minister prosi, jakże *odmówić...?*«

I istotnie polecany przez ministra otrzymał niebawem odnośny urząd. Czyż do takiego przykładu potrzeba jeszcze komentarzy? Konkursa na posady pocztowe są tylko blichtrem i mydleniem oczu, co najwyżej chęcią przysporzenia skarbowi państwa dochodu w postaci znaczków stemplowych na podaniach kompetujących osób. Dyrekcya przed konkursem dawno już ma *upatrzonego* kandydata i z pewnością pocztę dostanie, bo za nim prosi minister, namiestnik, biskup itp!

Protekcya nihiluje nawet wydawane przez władze rozporządzenia i ustawy, na których straży stoją rzekomo nadzorcze organa Dyrekcyi. — Ustawy te obowiązują *jedynie* ludzi, nie mających wpływowego u góry poparcia.

Przed dwoma laty wydała Dyrekcya rozporządzenie (powtórzone w wszystkich krajowych dziennikach), mocą którego wstrzymanem zostaje przyjmowanie kobiet na praktykę pocztową. Nie roztrząsamy obecnie kwestyi, czy rozporządzenie to miało słuszność za sobą (bo o tem pomówimy jeszcze w przyszłości), stwierdzamy tylko fakt, że było ono dla Dyrekcyi jedynie płaszczykiem, pod którym zręcznie zdołano przemycać protegowane osoby, odstraszając przytoczonem rozporządzeniem napływ sił zdolnych i chętnych do pracy. Rozporządzenie jest rozporządzeniem i dla samej powagi władzy powinno być utrzymane w mocy. Tymczasem dziś jesteśmy w stanie wymienić nazwiska kobiet, które już po wydaniu rozporządzenia przyjęte zostały na praktykę pocztową i pozdawały fachowe egzamina. Dekretu ich nominacyi ekspedytorskiej, *umyślnie* nie wydrukowano w »Okólnikach« Dyrekcyi, bo jakże byłoby to pogodzić z wzbronieniem praktyki? A przecież daleko byłoby lepiej, nie wydawać wcale rozporządzeń, niż później tajemnie je obchodzić dla pokrycia systemu protekcyjnego.

Tak samo ma się rzecz z obsadzaniem poczt klas wyższych przez kobiety, wbrew rozporządzeniu (nb. także nie mającemu słusznego uzasadnienia), które jednak przecież dla powagi władzy i dla niewywoływania rozgoryczenia wśród pracowników pocztowych, szanowanem być powinno.

Istnieje również ustawa, normująca wykształcenie przyjmowanych na praktykę pocztową kandydatów, — jakże jednak ona jest przestrzeganą w rzeczywistości? Protekcya, byle silna zastępuje w zupełności wszelkie studya u podsuwanych przez znaczne osoby benjaminków, stąd też istne dzieją się horrenda, wystawiające instytucyę pocztową u publiczności wprost na śmiech i pogardę.

Znamy pewien eraryalny znaczniejszy urząd pocztowy, do którego został przyjęty na praktykę uczeń *z niedokończoną szkołą ludową,* ale za to będący w powinowactwie z pewnym radcą pocztowym. Gdy po odbytej praktyce miał siadać do egzaminu, pojechał umyślnie do Lwowa, bo sam był przekonanym, że w siedzibie swej praktyki nie mając przy sobie patronów protekcyjnych, byłby egzaminu z pewnością nie zdał. W Dyrekcyi natomiast zdał go z postępem dobrym i co więcej przydzielono go jako płatnego ekspedytora do urzędu w tem mieście, gdzie niedawno chodził jeszcze do szkoły ludowej, gdzie są jego koledzy i nauczyciele jako świadkowie jego bezskutecznych usiłowań celem zdobycia najprymitywniejszych wiadomości elementarnych. Bodaj bylibyśmy fałszywymi prorokami, ale zdaje nam się, że postępując torem tej samej protekcyi, ów pan wyprzedzi w awansie swoich biurowych kolegów, posiadających nawet studya uniwersyteckie.

A jak to podnosi godność stanu urzędniczego i powagę instytucyi pocztowej, o tem chyba zbytecznie wspominać.

Żeby się więc nieznośne nasze stosunki radykalnie zmieniły, żebyśmy mogli w bezwzględną sprawiedliwość u Władz naszych uwierzyć, *powinna być usunięta wszelka protekcya z dziedziny prawno-służbowych stosunków pocztowych,* i w tym kierunku pomyślny postulat na projektowanym wiecu podniesionym być musi.



Ujemne strony regulacyi.

W artykule »*Pessymizm czy prawda*« zaznaczyliśmy ujemne strony organizacyi w czterech zasadniczych punktach, dziś mamy zamiar omówić je po kolei.

Noszenie mundurów przez urzędników pocztowych ma tę dodatnią stronę, że jak na nasze obecne stosunki podnosi zewnętrzną powagę urzędu i wskazuje publiczności, do kogo w biurze ma się zwrócić. Jeżeli więc władze pocztowe przyznały w zasadzie noszenie munduru tylko pocztmistrzom klas wyższych (mówimy tu o mundurze *prawie* urzędniczym) to chciały tem samem za-

bezpieczyć sam mundur (nie człowieka) przed możliwem uwłaczeniem albo skompromitowaniem nie licującą z powagą urzędnika czynnością. Cóżby to bowiem było za ubliżenie dla munduru pocztowego, gdyby tak ekspedyent ozdobiony srebrną rozetą w chwili wolnej od urzędowego zajęcia, siadł do łatania butów, nie mogąc z 350 koron rocznej płacy opłacić szewca, albo nawet pragnąc tym sposobem zarobić na utrzymanie? Gdy więc dawny mundur zniesiono a nowego nie przepisano, może ekspedyent pocztowy nadal wszelkie czynności sprawować nawet w szlafroku, bez żadnej ujmy dla siebie, dla publiczności i urzędu.

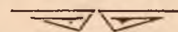
O nader niskich wymiarach pauszaliów kancelaryjnych pisaliśmy już poprzednio, tu tylko podnosimy z naciskiem nieuzasadniony ich podział stósownie do kategoryi poczt; czyż bowiem 65 godzin urzędu kl. I. są lepsze i większego znaczenia niż przy urzędzie kl. III.? Przecież pieniądz wpłacony tak na tej jak i owej poczcie jest tej samej wartości! Z odpowiedniego rozporządzenia ministeryalnego nadzwyczaj charakterystycznie wyróżnia się nadto szczegół, że urzęda okręgów dyrekcyjnych: Berno, Praga i Wiedeń mają otrzymywać na pauszalia kancelaryjne od 40—60 koron rocznie więcej. Czemuż więc inne prowincye upośledzone zostały — przecież podlegamy jednemu Ministerstwu? Chyba może p. Seferowicz w niełasce u Ministra handlu?

Wymiar płac zasadniczych wygląda wcale imponująco.... *w koronach*, w rzeczywistości jednak, biorąc na uwagę ogólne stosunki drożyźniane, płace zredukowane zostały i do życia nawet najskromniejszego nie wystarczają. Przedtem np. miał *pocztmistrz* płacy 400 złr., dziś zamieniono go na *ekspedyenta* z płacą 700 koron, Degradacya zatem podwójna: moralna i materyalna! A proszę się przypatrzeć wynagrodzeniu za służbę nocną. Wynosi ono najwięcej 1 koronę — i więcej za całą noc wynosić nie może — natomiast istnieje wynagrodzenie za służbę nocną **25 halerzy**! Czy przypadkiem nie dlatego zaprowadzono liczenie na korony i halerze, aby można oznaczyć wynagrodzenie za noc w kwocie 25 halerzy? Bo przecież może wstydby było, ogłaszać wynagrodzenie za nocną służbę **aż 12 i pół centa**!

Liczenie jednostek, pozornie wprowadzające do płac system sprawiedliwości, stało się środkiem do różnych nadużyć, nie oznaczono bowiem dokładnie, co należy przyjąć zasadniczo za jedną jednostkę, pozostawiając to samowolnej ocenie pocztowej Dyrekcyi. Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że Dyrekcya może dowolnie modyfikować rodzaje jednostek i tak na podstawie swych zmiennych poglądów regulować płace pocztmistrzów. Mieliśmy już tego próbkę, wiele bowiem naszych urzędowych czynności, jak to już poprzednio wykazaliśmy, nie policzono nam za jednostki, a czynność przekartowawczą w tak niejasny określono sposób, że nikt swoich własnych poborów pewnym być nie może.

Stały się one podobne do wyników zwyczajnych operacyj giełdowych, zawisłych od szczęścia i od wypadku.

Tylko że giełda zrobić może krach — a poczcie chyba nie wypada!



Nowy zamach na pobory pocztmistrzów.

(Dokończenie).

Nasze przełożone władze wytykają nam ciągle, że mamy dochody z wożenia poczty; i choćby to nawet prawdą było, to w żadnym razie dochody te nie potrafią wyrównać braków i szczególniej pocztmistrzom kl. III. nawet łącznie z płacą nie dają dostatecznej podstawy egzystencyi. A w szczególności ostatnie rozporządzenie Dyrekcyi z d. 21. lipca 1900 o »*zaostrzeniu przepisów pocztowych odnoszących się do przewozu poczty*« jest wyraźnym zamachem na dochody pocztmistrzów nawet z tej tylekrotnie wskazywanej gałęzi zajęcia, bo o innych wspominaliśmy już dawniej. Zabrano nam fachowe, które wynosiło od 20—50 złr., i awizowe przynoszące 30 — 200 złr., przyszła więc kolej na uprawniony przewóz osób który stósownie do poczty przynosił dochód od 100—400 złr. — I to ma być poprawą bytu poczt wiejskich?

W pierwszej klasie ubytek ten wynagrodzono jako tako nadwyżką do płacy, lecz przy pocztach drugiej i trzeciej klasy jest on wyraźnym zamachem na egzystencyę pocztmistrzów, gdyż tu stanowczo traci się więcej, niż poprawka wynosi. Zresztą poprawka ta jest właściwie *tylko dodatkiem drożyźnianym*, który poprzednio zastósowano do wszystkich innych urzędników państwowych. Wszak jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w ostatnim czasie skutkiem większego opodatkowania podrożały wszystkie artykuły spożywcze, tak samo i fabrykaty skutkiem podwyższenia płac robotniczych, przeto i pocztmistrz jako ojciec rodziny musi za wszystko zapłacić o 30 do 50⁰/⁰ więcej niż płacił poprzednio i użyć na to owej tyle razy wysławianej przez oficyalne organa poprawki płacy, natomiast straci i odczuć musi to co mu odjęto, tj. dochód z fachowego, awizowego i wożenia osób.

Obostrzenie przepisów odnoszących się do wożenia poczty nakazuje kupować nowe wózki,

które kosztują mniej więcej po 200 złr., nie pyta się jednak skąd pocztmistrz na to weźmie pieniędzy, choćby tylko ratami płacił po 20 złr. miesięcznie, jeżeli sam z własnej kieszeni musi 20—30 złr. do życia dołożyć.

Sprawienie nowych wózków pocztowych wywołała istotna potrzeba, bo doprawdy wstyd niejednokrotnie patrzeć na obszarpane dryndy w usługach *c. k. instytucyi* i przewożące mienie obcych ludzi, — jednak przed tym wstydem winna się zasłonić Dyrekcya swoim własnym groszem, nie żądać materyalnych poświęceń ze strony swoich podwładnych.

Co do nowych przepisanych wózków, nasuwa się jeszcze ta uwaga, że przy pocztach wiejskich są one zupełnie niepraktyczne, do przewozu ciężkie, na znanych *galicyjskich* drogach psują się bardzo często a wiejski kowal naprawić ich nie potrafi. Znamy dziesiątki takich poczt, w których t. zw. »Normal-Wagen« sprowadzone przez pocztmistrzów z wielkim trudem i kosztem stoją po szopach bez użytku, bo raz zepsute stały się niemożliwe do dalszego użycia a na naprawę nikt reflektować nie chciał. Pocztmistrz musiał się więc rad nierad posługiwać domorosłym wózkiem, który zresztą lepsze oddawał mu usługi.

Byłoby tedy rzeczą wskazaną, by Dyrekcya zanim postara się o wózki odpowiedniejsze i lepszej konstrukcyi, cofnęła wydane rozporządzenie a natomiast zastanowiła się baczniej nad sposobem przyjścia pocztmistrzom z pomocą w trudnem materyalnem położeniu z powodu ogólnej drożyzny. Regulacya, jak wykazaliśmy, nic na to nie pomogła — a przedewszystkiem nie przyniosła pocztmistrzom żadnego zaopatrzenia na starość.

Jako conditio sine qua non pracy pod tym względem należy żądać, by pięciolecia dla pierwszej i drugiej klasy przyznane zostały i za minione lata po 100 złr., zaś dla wszystkich stopni III kl. po 50 zł. To jest przecież wymiar czystej sprawiedliwości, stósowany do wszystkich pracowników puklicznych, czemużby więc tylko pocztmistrze mieli wyjątek od reguły stanowić?

Zaś co do zabezpieczenia na starość, należałoby zreformować obecny fundusz pensyjny, który na późne lata (jeżeli ktokolwiek ich doczeka) gwarantuje nam datek, określony słowami znanego przysłowia: zum Leben zu wenig, zum Sterben zu viel«. Udowodnioną jest rzeczą, że pocztmistrze służąc rządowi przez ostatnie 25 lat dołożyli z własnych funduszów 42 miliony zł. Niechże więc rząd z tych złożonych przez nas pieniędzy da dwa miliony jako żelazny kapitał dla funduszu pensyjnego a z 3-ch milionów odsetki w rocznej kwocie 100.000 złr. Dalej niech podniesie do mocy ustawy, by każdy pocztmistrz wiejski był zobowiązany co najmniej 900 zł. rocznej emerytury w tymże funduszu ubezpieczyć, wpłacając na ten cel z otrzymanych za minione lata dodatków pięcioletnich po 126 koron rocznie — a będzie i wilk syty i owca cała.

Jeżeli ktoś nam odpowie, że to jest pomysł utopijny i że na to niema funduszów, to zarzut taki nie wytrzymuje krytyki. Jesteśmy sługami społeczeństwa i społeczeństwo to ma obowiązek za usługi nasze dać nam podstawę egzystencyi wraz z rodziną i zaopatrzenie na starość. Fundusze, jeśli potrzeba i jak jest chęć po temu, znaleźć się muszą. Przecież można taryfę dla przekazów, listów pieniężnych i pakietów o nieznaczny procent podnieść, a za pocztowe książeczki kasy oszczędności pobierać choćby po 25 halerzy.

Manipulantka.

Przełożył z ruskiego **G. K-i.**

II.

— A z kim to panienka tak rozmawia? — dał się naraz słyszeć głos staruszki służącej, która weszła sprzątać w pokoiku Celiny.

— Moja Józefowa — zągadnęła Cela — nie odpowiadając na jej pytanie — czy mogę prosić o kawę?

— A przecież panienka nie idzie dziś do służby — więc razem z państwem będzie śniadać! Czy panienka zapomniała? A państwo śpią jeszcze. Może dopiero za godzinę będzie śniadanie. Jeszczem nawet nie rozpaliła.

— A prawda! — rzekła Cela i głos jej zadrżał lekkiem rozczarowaniem. — Trzeba czekać.

Na stołku leżała do połowy przeczytana książka, przed tydodniem wypożyczona z czytelni. Celina nie bardzo była pilną czytelniczką książek, ale w takich chwilach jak obecna, gdzie trzeba czekać z półtorej godziny — wyjść nigdzie nie można, rozmawiać niema z kim, książka była jej jedyną rozrywką. Usiadła więc przy oknie i poczęła czytać, podczas gdy Józefowa krzątała się po pokoiku.

Ale widać, że książka nie bardzo była zajmująca, kiedy Celina nawet jednej strony nie doczytawszy, odłożyła ją na bok i wzięła się do innej roboty. Popodlewała kwiatki, pościerała proch, ze sprzętów, ale we wszystkich jej ruchach czuć było roztargnienie. Próbowała zanucić jakąś piosenkę, ale piosenka szybko się urwała — a na czoło dziewicy nabiegła chmurka.

— Kiedy mnie to nie sprawia najmniejszej przyjemności śniadać z państwem! — rzekła naraz — podnosząc hardo główkę — jakby odpowiadając na jakie nakłaniania. — Ani mnie zajmuje marudziarstwo pana Temnickiego, a zacho-

Ten mały dodatek nie stanie się ciężarem dla pojedynczego członka społeczeństwa, obsługiwanego przez nas i każdy chętnie go poniesie, a tem samem stworzy się lepszy byt dla tysiąca rodzin wyzyskiwanych dziś pracowników.

C. Z.
pocztowiec wiejski.



Poczta w świetle krytyki.

(Ciąg dalszy).

Na kolei ułożyły się stosunki inaczej. Juryści nie posiadają tam ingerencyi na sprawy ruchu którym kierują wyłącznie ludzie fachowi — i dlatego nie widać tam tak rażącego jak na pocztach rozdziału. Kolejnictwo nader korzystnie się rozwija, wszyscy funkcyonaryusze, mimo podziału pracy stanowią jedno ciało, podczas gdy u nas już sama rozmowa koncepisty z kontrolorem sprawia zdziwienie. Do panującej tam demokratyzacyi nie jesteśmy widać ani zdolni, ani przyzwyczajeni.

Na taki stosunek wpływa przedewszystkiem mylny pogląd, jakoby powadze władzy potrzebne było pewne wyodrębnienie, że ona na tem coś zyskuje, i że urzędnicy ruchu winni wedle tej dziwnej zasady być trzymani w jakowemś poniżeniu. System ten szkodzi jednym i drugim — a poniżanie urzędników ruchu wywołuje ogólną opinię, poniżającą przewodników. — Jest to zupełnie naturalnem — a przypomnimy tylko, jakim szacunkiem cieszył się dawniej urzędnik telegraficzny, gdy przed napływem jurystów władza umiała jego powagę na zewnątrz utrzymać.

Wprawdzie znajdą się i u nas ludzie mniej inteligentni, ale czyjaż wina jeśli nie tych, którzy, jak mówił Dr. Swoboda — nie trzymają się prawa i właśnie wytwarzać sią zdają pewien system przyjmowania i popierania słabszych inteligencyi, co za sobą coraz smutniejsze sprowadzić musi następstwa.

Że w pocztowym Olimpie mimo tyle jurydycznej prudencyi — nie rodzą się geniusze — widać już z tego, że dotychczas nie znalazł się nikt, ktoby określił jurydyczny stosunek poczt do zarządów kolejowych. Dotychczas mamy tylko różne czasowe kontrakta, ale brak jednolitego prawnego na ten stosunek pojęcia — a przecież mogliby doktorowie olimpijscy raz to pojęcie ustalić.

Pocztownictwo wegetuje u nas, gdy inne gałęzie administracyi jemu zbliżone rozwijają się pomyślnie — a przyczyną brudny system oszczędnościowy. O konkurencyi z zagranicą ani mowy, liche naśladownictwo Niemiec, a nawet Węgier!

Władze nasze straciły cel swój z przed oczu, zresztą brak im uzdolnienia. Gdyby »*pracodajna maszynka*« stała u góry — rzeczowe wyrobienie inne przybrałoby formy, a ruch wkroczyłby na lepsze drogi i szersze horyzonty.

Widzieliśmy, kto u góry ponosi winę — (choć i tam naliczyćby można chwalebne wyjątki) — i kto winien naszemu obecnemu poniżeniu. Przypatrzmy sią teraz sami sobie, czy sami nie mamy choć części winy.

Otóż i na nas cięży jej część niemała, i tej nie powinniśmy się zapierać. Wyznać winę, to wielka cnota — ale jeszcze większa: chcieć się poprawić i podnieść — niech więc dla skruchy posłuży następna uwaga:

Dzwonią nam ciągle w uszy, że jesteśmy dla

---

wanie syna jego budzi tylko niechęć. Przecież nic mię z nimi nie wiąże; płacę za stancyę i wikt, a poza tem jestem niezależną.

Zdawała się być oburzoną, dokoła ustek zarysowała się jakaś odrobina bolu, czy smutku.

Celina była sierotą. Rodziców straciła w dzieciństwie. Dziadek wychował ją, posyłał do szkoły, a później przez jakichś znajomych wyrobił jej miejsce na poczcie (bez protekcyi nawet tak mizernego miejsca nie można dostać!) gdzie złożywszy przepisany egzamin przyjętą została za manipulantkę. Więcej nie mógł staruszek dla niej nic uczynić — a i za to, co zrobił, Celina błogosławiła jego pamięć.

Pensya ekspedytorki — 35 złr. miesięcznie (bardzo często nawet mniej) wystarczyć musi na skromne utrzymanie; lekcye muzyki i języka francuskiego, których w swobodnych od zajęcia pocztowego chwilach udziela dwom córeczkom właściciela kamienicy, wystarczają jej nadto na ubranie i inne potrzeby życia.

Wymagań wielkich niema. W perspektywie przyszłości widzi po kilku lub kilkunastu latach służby samodzielny urząd pocztowy, gdzieś na prowincyi, w małem miasteczku lub na wsi, malutki domek z ogródkiem w małem miasteczku, kwiatki w oknach, cisza i spokój, to chyba szczęście!

Panna Celina — co prawda — rzadko marzy o tak dalekiej, przyszłości, ale ilekroć myśl jej ku tej przyszłości wybiegnie, mimowoli westchnienie pierś jej podnosi, może z tęsknoty do tej idylli, a może w przeczuciu żalu i niezapełnionej próżni.

Po śmierci dziadka Celina sprowadziła się na mieszkanie do pana Temnickiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).



publiczności — bo przecież odwrotnie być nie może. *Urząd dla publiczności a nie ona dla niego* — słyszy się ciągle aż do znudzenia. Przyznajemy temu zdaniu racyę, jednak z pewnem ważnem zastrzeżeniem: Wszyscy mający prawa, *mają zarazem i swoje obowiązki* — i to *wzajemne*. Jeśli więc publiczność ma jakieś prawa w stosunku do urzędów publicznych, to musi mieć też i obowiązki i nie może wykonując pierwsze, lekceważyć drugich. Od nas żądają po większej części zadośćuczynienia prawu publiczności—mamy więc zatem tylko *obowiązki*, — publiczności przyznaje się natomiast *tylko prawa*, a obowiązków żadnych. To jest pogląd zbyt jednostronny.

Nie zbłądzimy, jeśli taki system nazwiemy wprost demagogicznym i wyrazimy twierdzenie, że w doprowadzeniu go do absurdum są bogowie olimpijscy mistrzami.

Wglądnijmy teraz w charakter naszego stanu urzędniczego, przedewszystkiem urzędników ruchu. Jeszcze w r. 1873 pisał Bartl w swym podręczniku »o służbie wykonawczej« a wskutek tego podzielono nas na trzy klasy urzędników: administracyjnych, technicznych i *ruchu*. Wyrazy jak »*służba manipulacyjna*«, *urzędnik manipulacyjny*, »*kasa manipulacyjna*« i t. d. są więc nonsensem i używanie tych bezprzedmiotowych wyrażeń powinno ze strony władzy być zupełnie zaniechanem. Obecnie mamy tylko *służbę ruchu, kasę ruchu, urzędników ruchu*, a wyraz *służba manipulacyjna* nie jest niczem usprawiedliwiony. Przecież do służby ruchu coś więcej potrzeba, niżeli tylko *manipulacyi*, i same ręce nie wystarczą — a jeżeli u góry podobne panuje przekonanie, to dziwić się niepodobna, że wytwarza ono taki »*głęboki*« podkład moralny dla obopólnego stosunku ras pocztowych — bogów i urzędników ruchu, jaki dziś niestety istnieje. Każdy przecie przyzna, że służba ruchu wymaga zarazem znacznego wytężenia *pracy umysłowej* — a jeśli rozchodzi się o czynność mechaniczną, to nawet i pracę naszych jurystów możnaby nazwać *manipulacyjnem dosiadaniem urzędowych szymlów*. — Wszak do czynności administracyjnych nie potrzeba wcale jurydycznych probierzy. Wystarczy znajomość odnośnych przepisów administracyjnych — zresztą zaglądnięcie do »Bartla« — tej wyroczni pocztowej, zastąpi wszystko. Wszelkie też rozporządzenia nie opierają się wcale na prawniczych wiadomościach, ale najwyżej—i to bardzo rzadko — na zdolności logicznego wnioskowania, a w tem prześcignie nieraz siódmoklasista prawnika. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wiadomości osobiste. Radca dworu p. Seferowicz w przejeździe do Jasła, gdzie został przyjęty przez Cesarza na ogólnej audyencyi, bawił kilka godzin w Nowym Sączu i wizytował tutejszy urząd pocztowy.

Sekretarz pocztowy Dr Dawidowski bawił również w Nowym Sączu przez czas manewrów jako naczelnik oddziału dla spraw wojskowych.

Doroczne Walne Zgromadzenie galicyjskiego stowarzyszenia pocztmistrzów, odbędzie się we Lwowie dn. 6. października b. r. o godz. 10. przed południem w sali hotelu »Wiktorya«. Porządek dzienny stanowią sprawozdania z czynności zarządu, zmiana statutów i wybór nowego wydziału.

Ponieważ nie od dzisiaj podnoszą się poważne głosy o złej administracyi Towarzystwa i o koniecznej potrzebie zreformowania tegoż, przeto pożądaną jest rzeczą, by na zgromadzenie przybyli jak najliczniej postępowi a szczerze myślący pp. pocztmistrze, ekspedyenci i ekspedytorzy i tam swobodną wymianą myśli przyprowadzili do skutku swoje zamysły. W myśl odezwy rozesłanej przez prezesa p. Kowalewskiego, samodzielne wnioski należy przesyłać na ręce tegoż do dnia 2. października do Rohatyna, później zaś do Lwowa.

Na zgromadzenie to pojedzie umyślny sprawozdawca »Gazety pocztowej.

Coraz liczniejsze a zupełnie uzasadnione napływają do nas zażalenia na niski wymiar pauszaliów kancelaryjnych, z których bezwarunkowo ubikacyj odpowiednich na umieszczenie urzędu pocztowego wynająć nie można. Gdzie pocztmistrz chce żądaniom władz i wymaganiom publiczności zadosyć uczynić, tam koniecznie musi dołożyć z własnej kieszeni,

Tak np. widzieliśmy kancelaryę pocztową w Zwierzyńcu urządzoną nader wygodnie według wzoru urzędów eraryalnych, ale też tamtejszy pocztmistrz płaci rocznego czynszu 850 koron a pobiera natomiast tylko 450 koron. Pragnęlibyśmy, by wszystkie poczty tak były urządzone, ale chyba nie każdy chce i może dokładać rocznie 400 koron z własnych funduszów dla dobrej opinii Dyrekcyi i wygody publiczności!

Defraudacye na poczcie. W ostatnich czasach dochodzą nas bardzo smutne wieści o coraz liczniejszych defraudacyach pocztowych. Nie przycichła jeszcze sprawa pocztmistrza w Brzostku a już komunikują nam pościg za zbiegłym pocztmistrzem z Mielca, który jak dotąd skonstatowano, zdefraudował kwotę 63.000 koron. Coś w tydzień później zbiegł z Tłustego ekspedytor Löbl, zdefraudowawszy 2000 kor., zaś w Delatynie uwięziono ekspedytora Winnickiego pod zarzutem sprzeniewiarzenia zaliczek.

Nie myślimy wcale bronić sprawców kradzieży, trudno jednak nie przyznać, że po największej części wchodzą oni na drogę zbrodni pchani rozpaczliwem materyal-

nem położeniem, a w szczególności ekspedytorowie pocztowi, którzy nie posiadając stałych posad, pełnią służbę urzędników za nędznem wynagrodzeniem i giną poprostu z głodu. Gdy nadto dodamy silną pokusę w postaci przechodzących przez ich ręce pieniędzy, poznamy sami, że upadek łatwy....! Maleńka sposobność daje początek, a później trudno już wybrnąć, nie patrzy się więc na skutki.

Nie można przy tej sposobności pominąć milczeniem i tej uwagi, że dzisiejsi defraudanci to po największej części benjaminki dyrekcyjni i protegowani. Za młodu wychowani w innych warunkach (jako synowie radców i wysokich dygnitarzy) gdy zmienną koleją losów musieli drogą protekcyi przyjąć choćby najlepsze posady pocztmistrzów, dochody do hulaszczego życia im nie wystarczają, sięgają więc do kas....! W ten sposób system protekcyjny mści się na samej Dyrekcyi, przynosząc hańbę całej instytucyi a nędzę i upokorzenie rodzinom defraudantów.

Kobiety w służbie pocztowej. Nie od dziś kobiety pełnią funkcye na pocztach. Zanim jeszcze słyszano o emancypacyi, bo już w r. 1548 w Branie le Comte, ważnym punkcie węzłowym, w którym schodziły się poczty francuskie w miejscu, gdzie obecnie krzyżują się linie: Paryż-Bruksela i Lille-Namur, urząd pocztmistrzyni sprawowała kobieta. Od r. 1628 do 1648 Aleksandra de Rye stała na czele wszystkich poczt w Niemczech, Niderlandach i Lotaryngii. Pełniła te trudne funkcye podczas wojny trzydziestoletniej. W Ameryce pierwszymi urzędnikami w nowo założonych pocztach były kobiety. Lydya Hill, pocztmistrzyni w Salem, zmarła w r. 1768, Elżbieta Horwey była na początku XVII wieku pocztmistrzynią w Portsmouth. Podczas restauracyi wiele kobiet służyło na poczcie we Francyi i Anglii.

Klub pocztowy. Trzy szumne wycieczki i kilka grand-balów urządził klub pocztowy we Lwowie w tym roku. Bawiono się znakomicie i nie dziw, gdy się widzi na czele tego klubu tak znakomitego i sprężystego prezesa, jakim jest p. radca Chołodecki, referent nędzy i głodu nieeraryalnych pocztowców w Galicyi.

Każda zabawa po pracy jest przyjemną i poniekąd niezbędną dla zdrowia, zwłaszcza dla zdrowia spracowanych urzędników dyrekcyjnych a w szczególności p. prezesa-referenta, który więcej zajmuje się klubem aniżeli pocztami nieeraryalnemi. Zwracamy się więc do ciebie panie radco i referencie nasz, jeżeli uważasz rozrywkę za konieczną po pracy dla swych pupilów i samego siebie, to racz wyjednać galicyjskim białym murzynom, by choć raz jeden w roku wspólnie zabawić się mogli, zaprowadź wpływowem poparciem swojem przynajmniej s p o c z y n e k ś w i ą t e c z n y, nakazany rozporządzeniem ministeryalnem a jakiemś późniejszem prawem kaduckiem skasowany. — Toż w Austryi niższej, Czechach i innych krajach jest daleko większy ruch pocztowy i jakoś nic na tem nie cierpi, choć urzęda prowincyonalne są w niedziele i dni świąteczne całe popołudniu pozamykane. Czemuż tylko my mamy być pod tym względem wyjątkiem i nie znać spoczynku po całotygodniowej pracy, ni świąt!

Sprawę spoczynku niedzielnego poruszymy obszernie na wiecu, zaś obecnie prosimy przynajmniej o wprowadzenie ulg w urzędowaniu świątecznem. Wówczas i my chętnie pojedziemy na wycieczkę klubową i podniesiemy w górę naszego referenta i prezesa z gromkim okrzykiem: »Niech żyje kochany prezes, niech żyje referent wycieczek!«

Niewypłacalość londyńskiej kasy oszczędności. »Berl. Börseztg.« donosi z Londynu, że bilans tamtejszej pocztowej kasy oszczędności wykazuje 130·13 mil. f. szt. w passywach, a tylko 129·26 mil. f. szt. w aktywach. — W rzeczywistości więc instytucya ta popadła w niewypłacalność a to z tego powodu, że związana statutem lokowała kapitały wyłącznie w angielskiej rencie, która w ostatnich dwóch latach spadła prawie o 10 prc. Cały niedobór pokrył naturalnie skarb państwa, który i tak z tej instytucyi ciągnie ogromne zyski, tembardziej, że nie istnieje przy niej fundusz rezerwowy.

Ziemia się rozszerza! Nr. 46. »Okólnika c. k. Dyrekcyi poczt« podaje między innemi zmiany wymiaru odległości między Wiśniową a Dobczycami z 11 km. na 11·5, między Moszkowem a Ostrowem z 10 na 11·5 k., między Lipnicą wielką a Korzenną z 4 na 5 km., między N. Sączem a Siedlcami z 9 na 10·5 km. i między Obertynem a Nieżwiskami z 11 na 12 km. Dziwny zaiste fakt rozszerzania się ziemi nawet w chłodnej porze jesiennej i to dokonany w porozumieniu nie z żadnym geologiem ani astronomem, ale.... c. k. p o c z t o w e m b i u r e m k u r s o w e m w W i e d n i u.

Czyby też tak w porozumieniu z temże biurem nie dały się rozszerzyć i pobory pocztmistrzów?

Swojski germanizator. Niedawno doniesiono nam nader przykrą wiadomość o pewnym urzędniku pocztowym w Szczakowy, który zwrócił nadawcy w Krakowie kartę z widokiem rzekomo z powodu manifestacyi politycznej, zaopatrzywszy ją idyotycznym dopiskiem w j ę z y k u n i e m i e c k i m, obecnie komunikują nam rzecz podobną o.... p. Kowalewskim z Rohatyna. Jesteśmy w posiadaniu jego własnoręcznej karty korespondencyjnej, pisanej do pewnej pocztmistrzyni, z której następujące słowa przytaczamy w wierzytelnym odpisie: »Celem zgłoszenia podwyższenia dotychczasowej kwoty na pensyę należy wystósować podanie w j ę z y k u n i e m i e c k i m na moje ręce....«

Czyż ci panowie zapomnieli, że żyją w kraju polskim i mają do czynienia z polską ludnością? Wszak nawet Dyrekcya prowadzi urzędowe korespondencye i drukuje okólniki w języku polskim!

Na fundusz prasowy »Gazety pocztowej« złożyli: Up. L. 70 h, S. F. z K. 1 K, M. N. z J. 70 h, St. Sch. z W. 2 K, M. W. z O. 1 K, S. S. z M. 70 h, Up. S. 70 hal.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu **K. S.** Tymczasem wystarczy, prosimy jednak o pamięć na przyszłość.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.